Opłata pocztowa ryczałtem z góry uiszczona.

Nr. 9. Królewska Huta, wrzesień 1928 Rok 7.



ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce
z dodatkiem sezonowym żurnali mód.
Organ Związku Pracodawców krawieckich na Polskę Zachodnią.

Przedpłata roczna
W Kraju . . . . 12 zł
W Ameryce . . . . 3 dol.
Nr. pojedyńczy . . . 1 zł.
Z kompl. żurnali . . . 18 zł półr.

Redakcja i Administracja:
Królewska Huta, ulica Wolności 76
Wydawca:
Wojciech Samarzewski, Król. Huta.
Konto-czek. P. K. O. 300979 Katowice.

Ogłoszenia
1/1 strona 160 złp. 1/2 str. 80 złp., 1/4 str. 45 złp
1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 14 złp.
na I. str. o 50% drożej.

Od Wydawnictwa.

Do numeru dzisiejszego dołączamy żurnale

Album kieszonkowy,

który z powodu opóźnienia w redakcji zagranicznej do zeszłego numeru nie mogliśmy dołączyć.

Również zwracamy uwagę na nowe wydanie

Książki miarowej,

której nie powinno brakować u żadnego postępowego krawca.

Zapowiedziane

DYPLOMY

będą w tym miesiącu gotowe.

Następny kurs krojn rozpocznie się 11. września.

Szanownych Czytelników zalegających jeszcze z przedpłatą prosimy o niezwłoczne nadesłanie należytości.

Wyd.

Polecamy

Nowe wydanie

Książki miarowej

Puszczamy w świat bardzo pożyteczną i praktyczną **książkę miarową** polskiego układu nagrodzoną na konkursie „Odzieży“ nagrodą.

Potrzeba takowej dość dawno dała się odczuwać, zastąpi w wielu wypadkach prawdziwy podręcznik i wskaźnik krawiecki, chroniąc niejednego od kłopotu i starości.

Życząc wszystkim, by książkę miarową często używali i nowych przyjaciól wydawnictwu zjednali.

Wydanie drugie

ulepszonc jak wzór wskazuje w 2 wielkościach

w cenie 3.— zł i w cenie 5.— zł

ewentualnie na życzenie i mniejsze.

Mistrzu! Ku Twojej rozwadze i Twego dobra pamiętaj i patrz twego celu.

Że nie Ty dla korpusu, tylko korpus dla Ciebie.

Mierząc, mierz okiem i miarą, abyś mozołem i stratą nie zmierzył

Kto na pismo „Odzież“ żałuje grosza, — Ten straci setki ze swego trzosa.

Wzór nowej książki miarowej
drugiego wydania.

Zamówienie.

Nr. Zamówienia .... dnia ....

Godność i adres: ....

....

Przedmiot zamówienia:	zł	gr		zł	gr
....	......	......	Zaliczka i data odpłat	......	......
....	......	......		......	......
....	......	......		......	......
....	......	......		......	......

Nr. materji .... Przymiarka ....

Fason: nr. żurnału .... Data wykończenia ....

Warunek płacenia ....

....

....

Podpis zamawiającego.

Miara.

Grzbiet (wysokość plec) . .	......	**Spodnie.**	
Stan (talja)	......	Po boku do kolana . . .	......
Długość	......	Długość spodni	......
½ szerokości plec	......	„ po kroku	......
Rękaw	......	Objętość pasa	......
Objętość piersi	......	„ siedzenia (bioder) .	......
„ w pasie	......	Szerokość w kolanie . . .	......
„ w siedzeniu . . .	......	„ u dołu	......
Obwód szyji	......	U sportowych miara.	
Kamizelka.		Obcisła w kolanie	......
Wycięcie (gors)	......	„ w łydce	......
Długość kamizelki	......	„ na kostce	......

Uwaga co do budowy figury klienta ....

Specjalne życzenia: ....

Nazwiska pracowników:

Duża sztuka .... spodnie .... kamizelka ....

Ilość spotrzebowanej materji cena .... Cena dodatków ....

Szarlej. Sprostowanie: W sprawie ofiar jubileuszowych i gwoździa do nowego sztandaru w Król. Hucie pominięto dar Cechu przymusowego ze Szarleja, który tak samo ofiarował gwóźdź co niniejszem prostujemy.

Redakcja.

Ubranie wykonane z patrjotyzmu, zwykle źle leży.

Gdy przed wielu laty społeczeństwo nasze spostrzegło, że gospodarczo tylko o własnych siłach dźwignąć sie możemy, rzucono pomiędzy innemi hasło: „Swój do swego“!“ to znaczy, że powinniśmy pomiędzy sobą nawzajem się popierać przez zaspakajanie swoich zapotrzebowań. Hasło to jeszcze dziś istnieje i pomimo zmienionych politycznych i gospodarczych warunków powinno być nadal przestrzegane, gdyż i w obecnem naszem położeniu ono jest potrzebne.

Lecz nie zawsze było — i jeszcze nie jest — dobrze zrozumiane, bo nie jednemu z nas się zdaje, że gdy założy warsztat, lub jaki składzik, to powinni go swoi zaraz popierać, choćby nie był jeszcze znany, lub w wielu rzeczach niedomagał. Mianowicie. gdy już kto w Towarzystwach pracował, to mu się wydaje. że jest jakby stworzony do popierania go. Słyszy się też na posiedzeniach Towarzystw częste utyskiwania na niepopieranie swoich, które są nieraz słuszne, lecz nie zawsze. W Berlinie pewien szewc na posiedzeniu Towarzystwa narzekał, że pomimo, iż już od kilku lat jest członkiem, nawet kasjerem, a jeszcze nikt z członków u niego pare butów niezamówił. Kto tak pracę społeczną i hasło „Swój do swego“ rozumie, ten z pewnością sprawie ani sobie nie wiele pomoże.

Przy interesach patrjotyzm nie powinien odgrywać jakiejś roli, najwyżej ostatnią. Patrojotyzm jest uczuciem, a więc nie można przy interesach się nim kierować. Tylko przy równych szansach popiera się swego. Gdy pewien klient przy zamówieniu ubrania powiedział do krawca, że będzie go swoim znajomym już z samego patrjotyzmu polecać, to tenże mu dowcipnie a trafnie odpowiedział, żeby go lepiej dla dobrego wykonania ubrania i niedrogiej ceny polecał, gdyż z patrjotyzmu zrobione ubranie zwykle źle leży“. Ten dowcip podchwycił jakiś dziennikarz czeski w Pradze i w swojej gazecie polecił go rzemieślnikom jako zasadę, którą w stosunku do odbiorców kierować się pow nni. I „Kurjer Pozn.“ polecał teraz popierać tylko tych, którzy jako dobrzy fachowcy na to zasługują.

Zatem pracować społecznie, o ile kto z nas ma po temu zdolność i czas, zaleca się ze względów patrjotycznych i poczucia obowiązku obywatelskiego, bo my krawcy powinniśmy też pomagać zszywać to, co się nie tylko w kroju lecz i w kraju pruje (a pruje się dosyć w ostatnim przypadku!), lecz ubrania robić to tylko według zasady owego krawca. Wtedy też na hasło „Swój do swego“ zasłużymy. *Wł. Berkan.*

Sztuczne baranki krymskie.

Sztuczne baranki krymskie wyrabiane dawniej masowo w Rosji konkurowały na Targach światowych zwycięzko z wyborami zagranicznemi. Sporządzono je z wątku wełnianego i bawełnianej osnowy, barwionych na czarno drzewem komposzowem. Najlepsze sorty tkane były z wełny moharowej, lepsze z rosyjskiej wełny zw. „pojawak“, najgorsze z ciemnobrunatnej wełny. Wszystkie sorty barwiono na czarno bardzo rzadko zdarzały się partje żądane w kolorze bronzowym. Sposób fabrykacji był następujący:

1. Dekatyzowanie: Materjały nawija się na próżnych walcach miedzianych owiniętych płótnem i poddaje w kotle działaniu pary przez przeciąg 2 godzin bez ciśnienia. Czas działania pary i naprężenia materjałów zależny jest od rodzaju wyrabianego gatunku.
2. Bajcowanie wełny, — odleżenie. — mycie.
3. Barwienie wełny, — mycie.
4. Barwienie bawełny.
5. Chromowanie, — mycie.
6. Apretura.
7. Czesanie, — strzyżenie, — czesanie.

Do bajcowania używa się około 200 kg. towaru (moharu lub lżejszego materjału), 7 kg. chromianu potasowego, 7 kg. witrjolu miedzi, gotuje 1 1/2 godziny, studzi i wymywa. Kąpiel barwiąca dla powyższej ilości składa się z 20 kg. hematyny (Dubose Oesinger), 10 kg. witjolu miedzi. Barwi się gotując 2 godziny, potem studzi i przemywa.

Bawełnę barwi się 22—25 kg. drzewa kampeszowego 30° Bé 1 1/2 godziny w temp. 50—57° C i chromuje następnie 5 kg. chromianu potasowego 1/2 godziny w temp. 50—62° C. W celu apretowania wystarcza użycie 7 kg. siemienia lnianego na 100 kg. towaru, tylko po odgotowaniu nie wystudzać niżej 65—75° C, a to w celu utrzymania połysku.

W ten sposób starannie przerobiony towar posiada dobry połysk, piękną barwę i trwałość na zmiany atmosferyczne. Osnowa nie powinna być zbyt silnie barwiona kampeszem, przy powtórnem bowiem przeciąganiu posiada czerwonawy odcień. Próbowano barwić przędze bawełnianą na ciemno-szaro, jakimkolwiek barwikiem chromującym tak, że przy następnem bajcowaniu wełny barwik zostawał tonowany i utrwalany. W ten sposób uzyskiwana czerń była lepsza od kampeszowej.

Pospolitą imitację baranków zw. „kolczatka“ barwiono w jednej kąpieli. Na 200 kg. towaru używano 12 kg. hematyny, 1 1/2 kg. kamienia winnego, 10 kg. witrjolu żelaza, 1 1/2 kg. witrjolu miedzi. Gotuje się godzinę z dodatkiem 1 1/4 kg. sody, pół godziny się przetrzymuje, studzi i myje. Dla nadania połysku szczotkuje się towar z dodatkiem 3 kg oleju cylindrowego 3/4 kg. oleiny, 10 gr. sody, 1 kg. amoniaku.

Sposób barwienia dla 100 kg. towaru jest następujacy: Gotuje się 1 1/4 godziny z 3% czerni G. Bayera, 2% czerni sulfonowej 4 BF, 0,2% żółcieniu indyjskiego, 18% soli glauberskiej, myje i przepuszcza przez rozczyn przygotowany z 1% szelaku, 2 1/2% boraksu zagotowanych w wodzie, ochłodzonych 4% kw. octowego o 6° Bé.

Wątpliwe czy przy użyciu dzisiejszych barwików terowych da się uzyskać podobne efekty, jak przy stosowaniu drzewa kampeszowego. inż. M. P.

Krój Kimonoraglanu.

Miara brana przez kamizelkę, tylko się dodaje jak poniżej.

Grzbiet 25 + 2 cm.
stan 44 + 3 cm.
długość 110 „
plecy 21 + 1 cm.
rękaw 85 + 2 „
obj. piersi 52 „
w pasie 50 cm.

Zasadniczę linje są te same jak u innego płaszcza.

Po narysowaniu normalnego ramienia jak u palta znaczy się na linji flankowej 4 cm wyżej ponad linją grzbietu kreskę, skąd przeprowadza się linję do czubka karczku (patrz rysunek).

Następnie znaczy się o 2 cm obłąg czyli owalna linja na szew do kimona.

Od linji flankowej gdzie jest kreska 4 przeprowadza się szerokość pachy, która w tym wypadku = $\frac{1}{8}$ od całej objętości + $2\frac{1}{2}$ cm.

Następnie na linji flankowej do oznaczenia linji czubka przodu = miara plec + 2 cm.

Od grzbietu punkt 27 do przodu odznaczam szerokość kimona jest 52 + 8 cm czyli 60, dodając na zakład czyli rabaty 10 cm.

Pachę przedziela się prostopadłą linją.

W pasie z każdej strony dodaje się $2\frac{1}{2}$ cm na luzność.

Czubek przodu jest $\frac{1}{4}$ obj. całej + 2 cm wysoki czyli w tym wypadku 28 cm.

Od czubka przodu 2 cm niżej przeprowadza się prostą linję do kreski 3 czyli 3 cm po nad linję grzbietową i znaczy się obłąg o 2 cm (patrz rys.).

Teraz pachę się przegłębia o 7 cm w ten sposób jak nam rysunek wskazuje.

Przodek może być cały nieprzecinany, na rycinie jest z fałdą i paskiem w przodzie, co go trochę upiększa i wygląda więcej sportowo.

Kieszenie mogą być różne jak moda wskazuje, tutaj są nastebnowane jak i brzegi.

Resztę wykończa się z łatwością według wzoru.

Rękawy do Kimonoraglanu.

Wyrysowawszy wpierw rękawy normalne jak do palta szerokie u góry $\frac{1}{2}$ obwodu pachy.

Spodni rękaw się przedziela tak że połowę dajemy z prawej strony i połowę z lewej (patrz rysunek).

U góry jest spodni rękaw szerszy o 2 cm i końce dłuższe i to dla tego, by rękaw nie rwał, gdy będzie wszyty w przegłębioną pachę.

Od kuli wierzchniego rękawa w górę w prostym kierunku przeprowadzamy szerokość ramienia od plec, w tym wypadku = 19 cm.

Szczyt otrzymuje 2 cm szerokości na szwy, skąd znaczymy owalną linję jak rysunek uwidacznia.

Wyżłobienie tej linji musi być takie same jakie jest wyprężenie u plec.

W przodzie rękawa przeprowadza się linję do tej wysokości, jaka jest u przodu od kreski 3 do czubka.

Wyżłobienie musi być to samo jak u przodu owal to jest o 2 cm, gdy się przyłoży to jedno do drugiego tak musi pasować, jakby było przecięte.

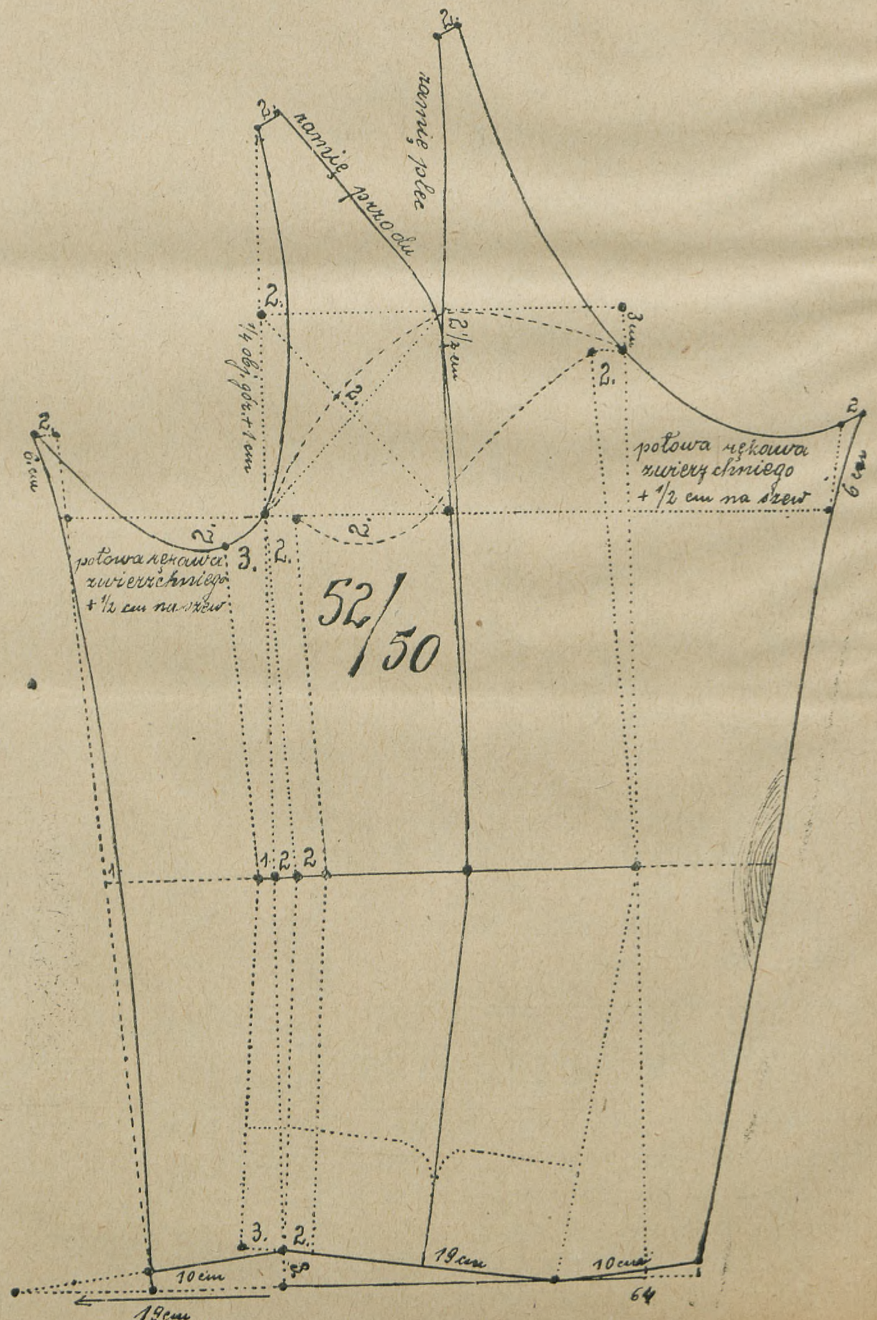
Szczyt otrzymuje 2 szerokości to są te, o które przodek skróciliśmy, znaząc ramię przodu ku kuli rękawa.

Rękaw może być przecinany jak i w całości o jednym szwie spodnim.

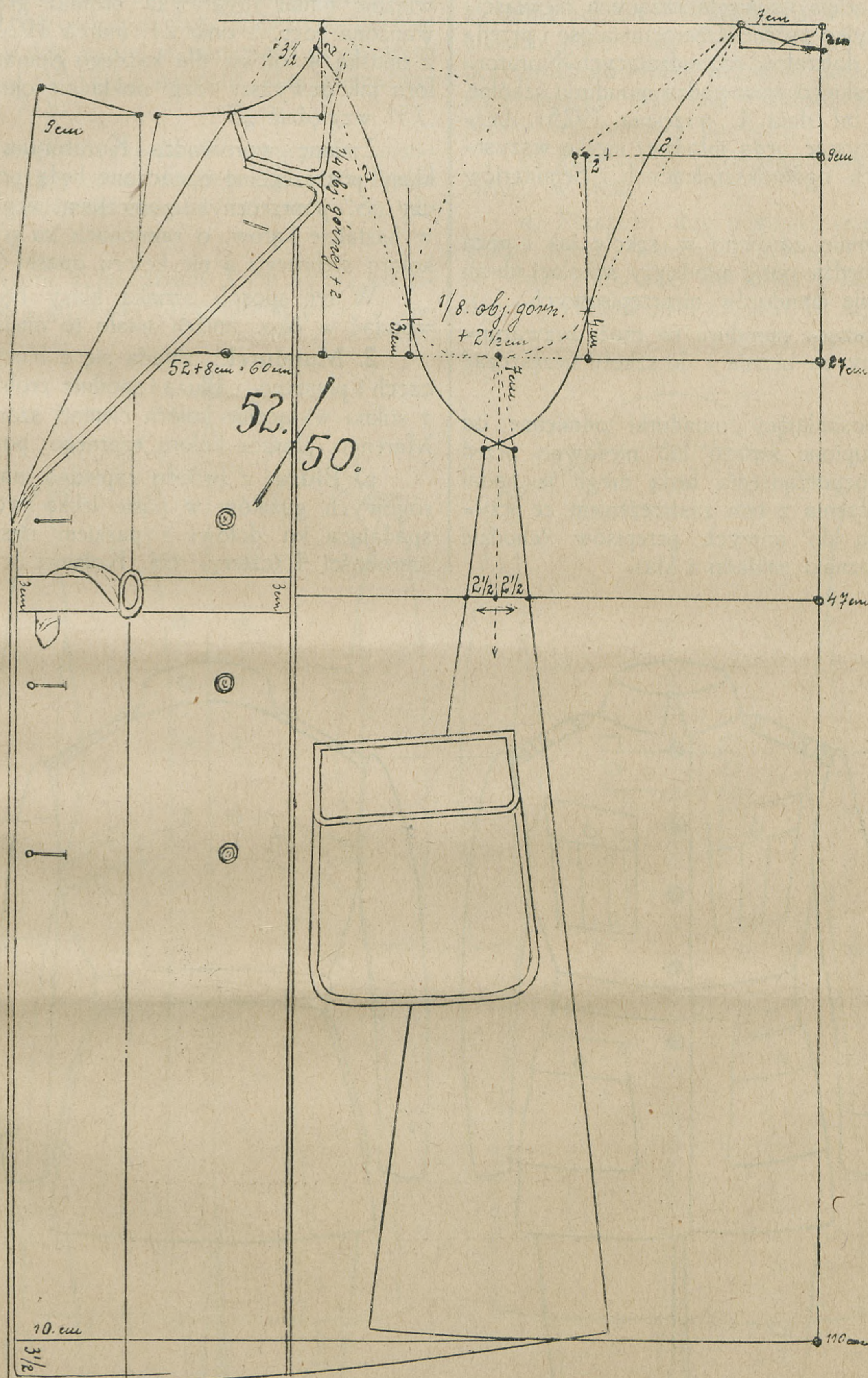
Jeżeli przecinany to na szwy dodaje się od kuli ku dołu, w tyle na plecach się rękawa trochę natrzymuje. Resztę wykona się według wzoru.

Płaszcz taki jest bardzo praktyczny do podróży, ponieważ przez pogłębienie pachy wygodnie się obłóczy i może zastąpić bundę w niektórych okolicach noszoną.

Odzież.



Kimono raglan czyli raglan z przegłębioną pachą.



Okólnik

w sprawie mundurków dla uczniów.

I. Celem ujednostajnienia stroju młodzieży męskiej uczęszczającej do gimnazjów i seminarjów nauczycielskich, a także celem usunięcia rażących niewłaściwości w odzieniu tylko próżność zarozumiałość i przedwczesnią rzekomą dojrzałość rozbudzających=Kuratorjum O. S. Krakowskiego wprowadza mundurki szkolne, które począwszy od dnia 1. września 1925 r. bezwzględnie obowiązywać będą młodzież męską wszystkich szkół średnich ogólnokształcących i Seminarjów nauczycielskich.

Po tym terminie zarówno w szkole jak i poza szkołą nie wolno będzie nosić młodzieży szkolnej ubrań cywilnych względnie mundurów nieprzepisowych.

Uczeń nie noszący munduru nie może bezwarunkowo być uważany za ucznia i do szkoły uczęszczać nie może.

Uczniowie posiadający mundurki odmienne od przepisowych zakupione świeżo lub niedawno przed wydaniem tego rozporządzenia będą mogli je nadal nosić aż do zniszczenia z tem zastrzeżeniem, ze przystosowane zostaną do nowych przepisów (chodzić będzie głównie o oznaki zakładu i klas.

II. Całość przepisowego umundurowania ucznia składa się części następujących: 1) nakrycie głowy, 2) mundnrek składający się z a) bluzy, b) spodni, c) pończoch, d) płaszcza.

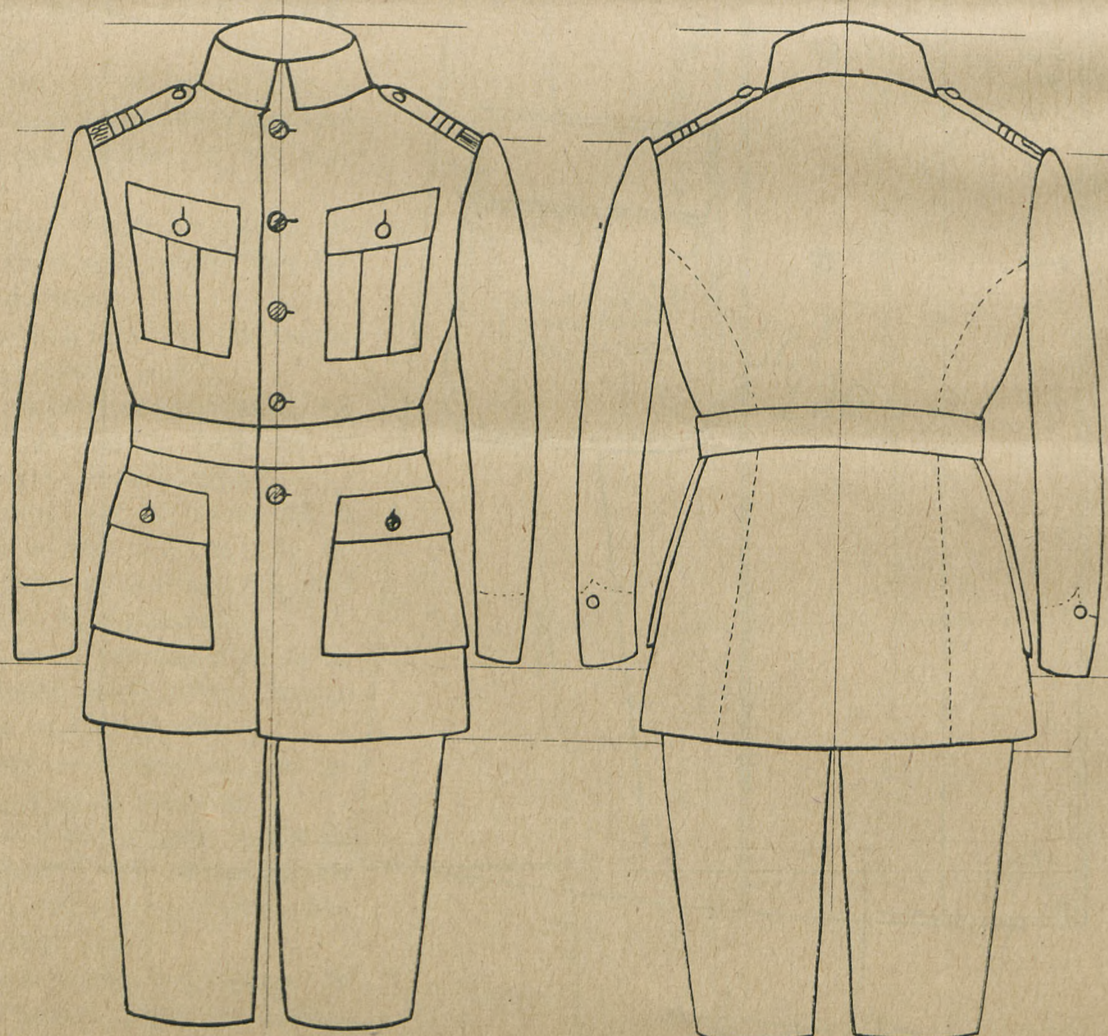
1. **Nakrycie głowy**: Jako nakrycie głowy obowiązuje nadal rogatywka ciemno granatowa wprowanzona rozp. z dnia 21. marca 1923 r. L. 28 (przez z opaską w otoku, dla każdego gimnazjum innego koloru jak powyższe rozp. dokładnie określiło) i znakiem „G" względnie „S".

Zmianę wprowadza Kuratorjum jedynie tę, że klasy poszczególne oznaczone będą poniżej litery „G" czy „S" poprzecznymi paseczkami względnie łąmanymi w kształcie kątów, o ramionach ku górze zwróconych koloru srebrnego a nie koloru opaski (jak było dotąd).

W ten sposób oznaka klasy będzie wyraziściej wpadać w oko, aniżeli miało to miejsce dotychczas.

2. **Mundurek**: składa się z bluzy, spodni, pończoch i płaszcza. Bluza i spodnie zrobione być muszą z sukna wyłącznie koloru ciemno szarego, tak zwane Marengo, płaszcz koloru czarnego, pończochy czarne.

a) **Bluza**: z przodu zapinana na pięć czarnych rogowych guzików w pasie lekko wcięta swobodnie spadająca ku dołowi z paskiem naszytym wokoło, szerokości 4 (cztery) cm. Kołnicrz wykładany, swo=



bodnie zapinany na haftkę, naramienniki na obydwóch ramionach szerokości (trzy) cm. z guzikiem w górnej części, a w dolnej tuż przy nasadzie (wszytej w ramię) paseczek 2 cm szerokości z sukna barwy szkoły (jak na czapce), obok odpowiednia do klasy ilość wąskich paseczków srebrnych poprzecznych oznaczających poszczególną klasę z niższego gimnazjum (1, 2, 3, 4), względnie odpowiednia, ilość srebrnych pasków łamanych w kształcie kątów o ramionach zwróconych w stronę guzika (V) na oznaczenie klas gimnazjum wyższego (5, 6, 7, 8).

W naramiennikach mundurków u uczniów seminaryjnych obowiązują oznaki drugiego rodzaju w liczbie od 1—5 na oznaczenie Kursów od pierwszego do piątego.

Kieszenie górne z mieszkami 3 cm (trzy) szerokiemi, z patkami i guzikami zapinającemi patkę z paseczkiem naszczytym przez środek kieszeni; kieszenie dolne analogicznie jak górne z guzikami i patkami.

Rękawy zaopatrzone po stronie zewnętrznej jeden mały czarny rogowy guzik na każdym.

b) Spodnie: krótkie sięgające poniżej kolan z paskiem pod kolanami lekko zapinanym na dwa guziki, kieszenie boczne. Wyjątkowo w trzech najwyższych klasach gimn. i na IV i V Kursie Seminarjum nauczycielskiego wolno uczniom nosić długie spodnie z tego samego materjału i koloru jak i krótkie (krój prosty bez zakładek na dole).

c) Pończochy: czarnego koloru, grubsze w zimie, cieńsze w lecie.

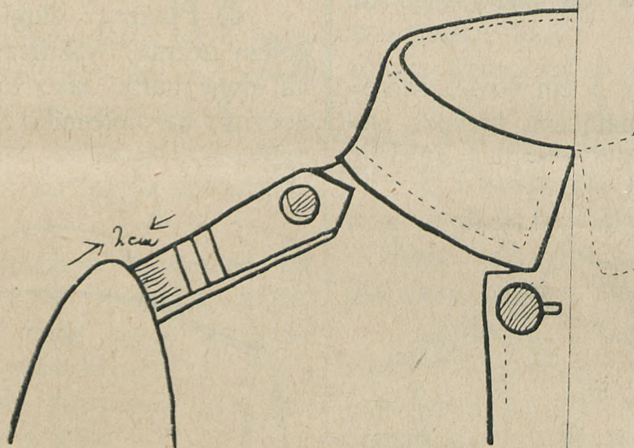
d) Płaszcz: długi sięgający niżej kolan do połowy goleni ucznia; kołnierz z czarnego aksamitu zapinany na dwie haftki tak, by kołnierz bluzki był nieco widoczny, naramienniki zupełnie te same i tych samych



wymiarów z tymi samemi paseczkami jak i na bluzie Rękawy o mankietach szerokich na 18 (ośmnaście) cm; kieszenie wpuszczane z patkami; z przodu płaszcz zapinany na guziki czarne rogowe po pięć sztuk w dwóch rzędach, z tyłu kontrafałd z dragonem szerokim na 5.5 cm zapinanym na dwa guziki.

W miesącach zimowych mogą uczniowie bez zastrzeżeń nosić kołnierze futrzane (dopinane) do kołnierza płaszcza, ochraniacza na uszy czy kominiarki sweatery w czasie uprawiania sportów (ślizgawka, saneczki, narty).

W lecie uczniowie wszystkich klas mogą nosić mundurki z materjału cieńszego tego samego jednak koloru co zimowy. Ponadto Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego zaleca noszenie koszul sportowych koloru jednolitego dla całego danego Zakładu z szeroko wykładanym kołnierzem (bluzka wówczas zbyteczna) przyczem pasek musiał by podtrzymywać spodnie. Dozwolone jest w tym wypadku używanie krawatki długiej wąskiej jednolitej barwy dla całego Zakładu (na sposób harcerski).

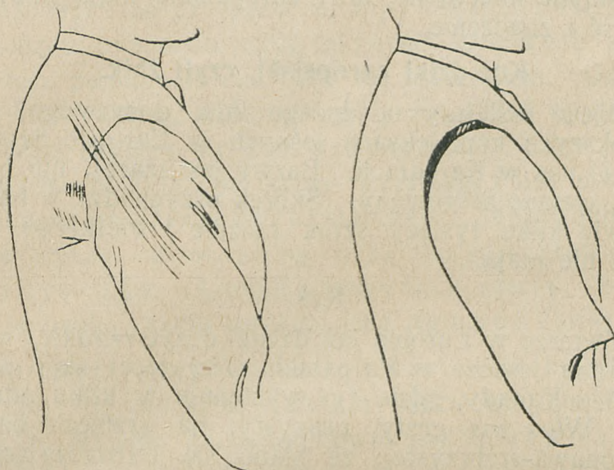


Krawcy w Starym Egipcie.

Nasz obrazek przedstawia krawców z dawnych czasów, 2 tysiące lat temu, za czasów rządu Faraona. Z prawej strony gość targuje sukno na ubranie. Starszy czeladnik bierze miarę otyłej osobie taśmą z głoskami a z lewej strony uczeń nabija na kamieniu ostrzem miarę, bo papieru jeszcze nie było.

Obrazek jest pełny humoru i był wydany w jednym angielsk!m żurnalu. Powiększony i malowany w kolorach dałby nam prawdziwy symbol ówczesnego krawca.



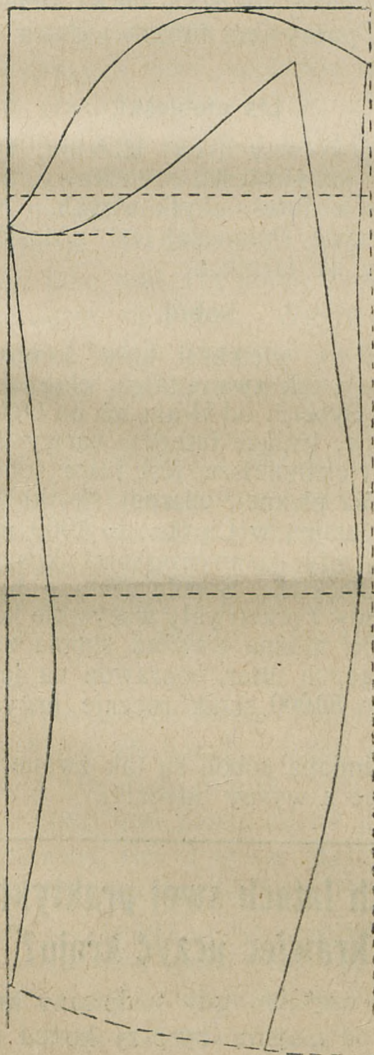


Poprawki błędów w kroju.

Figury powyższe wskazują nam fałdy w rękawach powstałe z powodu zbyt niskiej kuli.

Poprawia się w ten sposób, że przód rękawa i spodni rękaw podcina się o tę różnicę o ile kula jest za krótka.

Fig. 3-cia wskazuje nam rękaw o kuli prawidłowej.



Historja jedwabnictwa w Polsce.

(Dokończenie)

Jedwab szlachetny.

Jedwab szlachetny jest wytworem gąsienicy pochodzącej od ćmy zwanej jedwabnikiem morwowym.

Ojczyzną jedwabnika morwowego są Chiny, zkąd na 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa jedwabnik został przewieziony do Korji, Japonji, Indji Wschodnich i Persji. Pierwsze wzmianki o hodowli jedwabnika znajdujemy w pismach chińskich w r. 3000 lat przed Narodzeniem Chrystusa. Tajemnica pochodzenia jedwabiu była więc zachowana przez chińczyków przez niespełna trzydzieści wieków i przez ten czas była monopolizowaną przez kulturę chińską. W VI wieku po Narodzeniu Chrystusa dwaj mnisi (Jezuici) wędrowni przenieśli jajeczka jedwabnika w wydrążonych kosturach (laskach) pielgrzymich do Bizancjum, zkąd hodowla tych cennych prządek przeniosła się do Francji południowej, Włoch, Hiszpanji, Portugalji, Tyrolu, Grecji, Macedonji, Anatolji, Syrji, Kaukazu i Turkestanu, wówczas to zaczęła się w Europie hodowla jedwabników.

Hodowla jedwabników.

Po przyjściu na świat samica składa od 300 do 500 sztuk jajeczek, zwanej w handlu greną, jajeczka te są wielkości ziarnka maku, koloru żółto-białego lub szaro-niebieskiego, 1350 jajeczek waży jeden gram, jajeczka te przechowuje się w chłodnem ciemnem przewietrzanem miejscu, do czasu rozpoczęcia chowa, jajeczka rozkłada się na płótnie lub arkuszach papieru, po 12—14 dni przy odpowiedniej temperaturze wylęgają się gąsienice, które szybko rosną wskutek swej żarłoczności, karmią się wyłącznie liściami drzew morwowych. Gąsienice wylęgłe z 10 gr jajeczek zjadają aż do chwili zamiany na poczwarkę 350 do 500 kg liści morwowych, gąsienice żyją krótko 4 do 6 tygodni, długość gąsienicy dojrzałej wynosi do 10 cm. Po upływie 4 do 6 tygodni gąsienica przestaje jeść i stara się otoczyć przędzą, wykonując ruchy osemkowe i w ten sposób owija się w długą nitkę, która dochodzi do 3500 metrów.

Gąsienice wykluwające się 10 gr jajeczek, dają 9000 do 11000 oprządań, wagi 15 do 20 kg jedwabiu. Już z katałku oprządów, zwanych również kokonem można rozpoznać płeć, samiczki posiadają oprzędy owalne w formie jaja, zaś samce w środku zwężone. W końcu należy wspomnieć o zaraźliwej chorobie zwanej „pebryną“, jest to choroba, która może zniszczyć całe hodowle, diatego też należy sprowadzać jajeczka z centrali doświadczalnej z Milanówka lub ze stacii doświadczalnej w Bielsku.

Jak opłaca się hodowla jedwabników słusznie więc nawoływał Henryk Sienkiewicz w swych pismach, kto sadzi jedno drzewo morwowe, ten rzuca

garść złota do krajowego skarbu, zatem sadźcie morwy, hodujcie jedwabniki, które mogą przynieść krajowi miljony, a które dotychczas sprowadzamy z zagranicy, za co płacimy dziesiątki miljonów jak n. p. w r. 1925 Polska sprowadziła 300000 kg jedwabiu za co zapłaciła 30000000 złotych, pieniądze te mogłyby pozostać w kraju i setki tysięcy ludzi znalazłoby zatrudnienie.

Przeciętny hodowca posiadający 16 do 20 drzew morwowych, hodując sam t. j. bez pomocy najemnych rąk roboczych, może wyhodować w jednej izbie z 25 gr jajeczek, z czego otrzyma 60 kg świeżych oprzędów (kokonów), za oprzędy te po 9 zł za kg uzyskuje 540 zł za jeden miesiąc nietrudnej pracy, koszta są tak minimalne, że najwyżej mogą wynosić około 40 zł.

FUTRA.

Futrami nazywa się skóry wraz z włosem, zdjęte ze zwierząt i odpowiednio wygarbowane. Włos, którym pokryta jest skóra zwierzęcia, jest dwojaki: 1) przyskórny, gęsty puch, 2) wystająca ponad niego, dłuższa sztywna sierść, której kolor decyduje o zewnętrznem ubarwieniu futra. W porze zimowej włos zwierzęcia gęstnieje, a z nastaniem pory ciepłej rzednie przez wypadanie (zwierzę się leni. Dlatego mają wartość tylko futra zwierząt zabitych w porze zimowej.

Przeważną część futer dostarczają zwierzęta żyjące dziko i zdobywane przez polowanie. Ustawiczna pogoń za temi zwierzętami sprawiła jednak to, że ubywa ich stale z roku na rok, a niektóre już są na wymarciu.

Przdedsiębiorczy Amerykanie wpadli pierwsi na pomysł hodowania niektórych cennych gatunków zwierząt w specjalnych farmach, gdzie, na wielkich ogrodzonych przestrzeniach, dają im odpowiednie warunki rozwoju i planowo corocznie określoną ich ilość zabijają.

Futra, przed przyjściem w handel, podlegają całemu szeregowi zabiegów fabrycznych. Przedewszystkiem muszą być wygarbowane, stosuje się tutaj prawie wyłącznie garbowanie białoskórnicze. Następnie wiele futer farbuje się. Może się to odbywać w dwojaki sposób, albo przez zanurzenie w kąpieli farbiarskiej, albo przez nacieranie farbą tylko strony włosistej. Który sposób był stosowany łatwo poznać, popatrzywszy czy skóra futra jest zabarwiona, czy też nie. Ażeby futra farbowane nabrały połysku czyści się je trocinami. Odbywa się to w wielkich bębnach, obracających się wokoło swej osi, do których wkłada się futra i przesypuje trocinami. Często upiększa się futro przez strzyżenie, lub przez wyrywanie długiej sierści, a pozostawienie samego puchu.

Ze sztuki upiększania futer słynie Paryż, Londyn i Lipsk, który jest zarazem największym ośrodkiem europejskiego handlu futrami.

Kot domowy.

Kot domowy daje bardzo lekkie, trwałe i ciepłe futerko. Najwięcej cenione są czarne koty, hodowane w dużej ilości, specjalnie na futra, w Holandji Następnie ciemno szare, pręgowate koty cypryjskie. Inne. niejednostajnie ubarwione, koty europejskie mają mniejszą wartość i znaczenie.

Kot dziki europejski, czyli żbik.

Nieco roślejszy od dużego kota domowego, żyje w większych kompleksach leśnych w Europie Środkowej. U nas w Karpatach. Barwy jest szarej, lub bronzowej, ciemno pręgowany. Skórek przychodzi w handel zaledwie kilka tysięcy sztuk rocznie i wielkiego znaczenia nie mają.

Ryś.

Zwterzę w Europie już dzisiaj dosyć rzadkie, u nas spotykane jeszcze w Karpatach. Najwięcej skór przychodzi z Kanady, gdzie ryś występuje w kilku odmianach. Włos ma gęsty, puszysty, na grzbiecie barwy czerwonawa-srebrzystej, ze słabo się odznaczającemi, rdzawemi plamami; na podbrzuszu prawie biały i znacznie dłuższy. Futro rysia służy na kołnierze damskie

Lis czerwony.

Pospolity w Europie, Azji i Ameryce, w licznych odmianach. Włos ma ślniący, barwy czerwonawo-żółtej, na podbrzuszu biały i duży. puszysty ogon. Przeważną część futer z lisów czerwonych farbuje się jednak na imitację droższych futer.

Lis biały, czyli piesak.

Żyje w północnych okolicach podbiegunowych. W lecie brudno-szary, okrywa się na zimę przepięknem, śnieżno-białem, puszystem futrem. Futro służy na kołnierze damskie.

Lis niebieski.

Gatunek pokrewny lisowi białemu, tylko znacznie rzadszy. Włos ma niebieskawo-szarawy, puszysty. Należy do drogich futer zbytkownych. Na półwyspie Alaska w Ameryce Północnej jest z doskonałym skutkiem hodowany we farmach.

Soból.

Zwierzątko to, wielkości kota domowego, zamieszkule pas lesisty, tak zwaną tajgę, ciągnący się wzdłuż całej Północnej Syberji, od Uralu aż po Ocean Spokojny. Posiada puszyste, lśniące futerko, barwy bronzowej aż do czarnej. Im ciemniejsze jest futro sobole, tem jest cenniejsze. Cena pięknej, czarnej skórki sobolowej dochodziła przed wojną w Lipsku do 1000 marek niemieckich, podczas gdy jasno-bronzowa kosztowała około 50 marek niemieckich. Sobole cenione były od najdawniejszych czasów i przetrwały wszystkie kaprysy mody. Dlatego słusznie można uważać sobola za króla zwierząt dostarczających futer, coprawda na jego nieszczęście, gdyż około 80000 sztuk rocznie przypłaca ten zaszczyt życiem.

Tańszą odmianą soboli są tak zwane sobole japońskie, pochodzące z wyspy Sachalin.

W których latach swej praktyki ma się krawiec uczyć kroju?

W owych czasach, gdy podpisany krawiectwa się uczył, żądano od majstra, by przy końcu nauki nauczył ucznia także kroju, gdyż to według ówczesnego rozumienia należało do nauki krawiectwa. Żądano dla tego, że taki młodzieniec mógł zaraz po wyuczeniu się na swoje zacząć, co też niejeden to zrobił. Mnie również wtedy doradzano, żebym równocześnie u majstra kroju

się nauczył i zaraz potem w mojej rodzinnej wsi osiadł. Widocznie miano do mych zdolności fachowych zaufanie, lecz pomimo to rad tych nie usłuchałem. Gdy już w Berlinie byłem, widziałem jak przyjeżdżali tam ledwie wyuczeni krawcy, by kurs kroju przejść. Takie pojęcia są mylne, bo tylko partactwo wyrabiają i ani nawet do osiedlenia się na wsi nie wystarczają. Wprawdzie tam, gdzie szkoły zawodowe są, uczą uczniów krawieckich także rysunków. anatomji i podobnych rzeczy, lecz nie jest to nauka kroju samego, lecz jego podstawą.

Uczenie się kroju przy końcu nauki krawiectwa lub zaraz po nauce, jest zresztą bezcelowe, choćby dla tego, że takiemu młodemu niewykwalifikowanemu krawcowi trudno jest pojąć naukę kroju, nie nabywszy wprzód właściwego pojęcia o prawidłowem uszyciu sztuki, co tylko przez kilkoletnią praktykę jako czeladnik nabyć może. Pozatem nie będzie miał sposobności zaraz po wyuczeniu się do wypraktykowania tego co się nauczył, bo takiego młodego nikt za przykrawacza nie weźmie, choćby tylko do ręki, jak również nie powierzy mu nikt zrobienie ubrania jako samodzielnemu. Więc z biegiem czasu zapomni to czego się nauczył i po kilku latach będzie musiał na nowo się uczyć.

Ażeby być dobrym przykrawaczem, zaleca się więc po wyuczeniu się krawiectwa najmniej 5 lat w dobrych warsztatach większych miast, możiiwie także zagranicą, jako czeladnik pracować, by nabrać gustu i wprawy w robocie i nauczyć się różnego sposobu pracy. Dalej zaleca się przez pewien czas pracować na poprawki, gdyż przez to nabędzie się wprawy do poprawiania, co się potem w kroju, a zwłaszcza przy przymierzaniu przyda. Mając taką praktykę po za sobą, można wtenczas spokojnie uczyć się kroju. Wtedy też po wyuczeniu się nie trudno będzie otrzymać początkujące stanowisko przykrawacza do ręki starszemu i teorję zamienić na praktykę.

Naturalnie, że i wtenczas jeszcze nie każdy równo się nauczy. Znałem takiego, który jako czeladnik uchodził za kiepskiego krawca, a później jako przykrawacz okazał się bardzo dzielnym i otrzymywał w Berlinie najwyższe wynagrodzenie z pomiędzy przykrawaczów. Lecz jest to wyjątek z reguły i nie zaleca się go naśladować

Również było dwóch sobie znajomych krawców, którzy razem kroju się uczyli. Jeden z nich nieumiał czytać i pisać, a ten drugi umiał. Pierwszy pojął krój od razu, a ten drugi brał potem udział jeszcze w dwóch kursach i nienauczył się. I to się zdarza. Takiemu to wszelkie rady nie pomogą, bo „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu". Znowu mój majster, u którego krawiectwa się uczyłem, wcale kroju sią nieuczył, tylko swojego majstra jako uczeń podpatrzył, a kroił potem nienajgorzej. I to są z reguły wyjątki.

Był pewien czas, że kupcy z branży krawieckiej kroju się uczyli, bo im się zdawało, że do tego niepotrzeba krawieckiego przygotowania się, co jednak w praktyce zawiodło.

A jakiego systemu kroju ma się krawiec uczyć? To już prawie że obojętnem jest. Umiejący dobrą sztukę zrobić i znający się na poprawkach, da sobie z każdym systemem radę. Był taki, co trzech systemów się uczył, a jako przykrawacz kroił potem tak, jak w tym magazynie, w którym pracował, krojone.

Radzę tedy młodym kolegom pójść drogą, którą wyżej wskazałem, a z pewnością się niezawiodą.

Wł. Berkan.

Skąd się bierze moda?

Na ten temat jeden ze znanych i poczytnych autorów francuskich, Francis de Miomandre, napisał ciekawą książkę.

Pragnąc odpowiedzieć na to pytanie, przeprowadził gruntowe studja, sięgające po materjał nietylko do wewnętrzy najgłośniejszych paryskich zakładów krawieckich będących wyrocznią światowej mody, lecz również do kart historji.

Mimo wazystko de Miomandre nie daje w swej książce wyraźnej odpowiedzi na pytanie, objęte jej tytułem, cytnje jednak tyle interesujących faktów, że królowa moda ukazuje się przed nami w zgoła innem świetle. Pod płaszczykiem kaprysu kryje się zwykła, prozaiczna praktyczność, wywołana koniecznością u tych, którzy po raz pierwszy wprowadzili ją, jako nakaz mody.

Już od wieków moda szła od góry, od możnych tego świata, którzy dla tych czy innych względów dokonywali jakichś zmian w swym ubiorze lub wyglądzie zewnętrznym.

Moda krótkich włosów u mężczyzn datuje się z przed pięciuset lat od czasów króla francuskiego, Franciszka I Podczas walki w zamku Romorant odniósł on ranę w głowę i zmuszony był wskutek tego obciąć sobie włosy. Wnet za przykładem króla poszedł dwór, a następnie cała szlachta. Syn tegoż króla, Henryk II. wprowadził modę wysokich kołnierzyków, a to dlatego, że miał na karku bliznę, którą pragnął dyskretnie ukryć przed okiem ludzkiem, a do tego świetnie się nadawał właśnie wysoki kołnierz Jeden z poprzedników tych dwóch koronowanych „wyroczni mody", król francuski Karol VII, miał krzywe nogi. Nie zależało mu wcale na tem, aby to wszyscy mogli widzieć, więc, że niepodobna było wprowadzić mody krzywych nóg, wprowadził inną — modę długich szat, które krzywiznę nóg znakomicie ukrywały.

Król angielski, Edward VII. miał dość pokaźny brzuszek, to też nie zapinał dolnego guzika u kamizelki, gdy to dostrzeżono, wnet wszyscy, nawet najszczuplejsi, zaczęli nosić kamizelki, niezapięte na dolny guzik.

Żona Edwarda VII. również była „wynalazczynią" mody. Mając bolesny wrzód pod pachą prawej ręki, zmuszona była przy powitaniach podawać rękę, bardzo widocznie unosząc do góry łokieć. Ten sposób podawania ręki wszedł w modę i stał się wyrazem elegancji.

O czyszczeniu plam.

Do prania tak zwanego chemicznego używa się spirytusu, benzyny, lub terpentyny, koniecznie oczyszczanych. Zwłaszcza terpentyna t. zw. francuska czyści niektóre plamy, a zwyczajna plami przeznaczony do czyszczenia przedmiot. Spirytusu używa się najlepszego; denaturowany może być użyty tylko do ciemnej, wyświeconej wełny. Męskim ubraniom najbardziej wyświeconym przywraca dawną barwę.

Benzyną czyści się jedynie plamy tłuste, a więc najogólniejsze, powstałe z powalania potrawami, tłuszczami itd. Spirytusem czyści się plamy od kurzu, błota, laku, pokostu, wosku, stearyny, parafiny, smarowidła dziegciu, smoły, farby olejnej, jodyny itd. Terpentyną czyści się conajwyżej plamy powstałe z pokostu i farby olejnej.

Aby oczyścić dany przedmiot, przedewszystkiem należy go wytrzepać z kurzu, następnie ostrą szczotką wyczyścić i dopiero przystąpić do wywabiania plam. — O ile czyści się benzyną, a plamy są niewielkie, macza się mały miękki gałganek, możliwie tego samego koloru, co czyszczony materjał, w benzynie i nim naciera się plamę, dopóki nie zniknie, — o ile prać trzeba całość, używa się małej szczoteczki, które macza się w spodeczku, napełnionym benzyną — nie trzeba jej dużo nalewać, bo prędko się ulatnia i uważać należy, aby za każdem otwarciem buteleczki szczelnie ją korkować. Męskie ubrania czyści zię, odpruwając od nich podszewkę, którą można uprać w wodzie z mydłem.

Oczyszczone rzeczy prasuje się dopiero po zupełnem wyparowaniu z nich odoru, jaki posostawia benzyna. Aby ten zapach ulotnił się jak najszybciej, najlepiej jest czyścić rzeczy na powietrzu, lub przynajmniej przy otwartem oknie, nigdy w bliskości otwartego płomienia, = tak bowiem benzyna, jak spirytus i terpentyna są łatwo palne, a ulatniając się zapalają się w powietrzu.

Chcąc oczyścić plamy z bardzo delikatnych i wrażliwych materjałów, które łatwo zaciekają — trzeba urobić magnezji z benzyną na gęste ciasto — posmarować niem plamę i pozostawić w spokoju, aż zupełnie ulotni się benzyna. Wtedy strzepnąć lekko magnezję, a jeżeli plama jeszcze widoczna, to powtarzać operację tak długo, aż zniknie bez śladu.

Piorąc na mokro wełniane i jedwabne materjały, trzeba ugotować mydliku, ostudzić go do 28 proc najwyżej i prać w nim przeznaczone przedmioty. Jedwabiu nie trze się i nie wyżyma nigdy, — wełnę wyciska się lekko, a po przewiędnięciu zaraz prasuje po lewej stronie. Jedwab zawija się ciasno w czysty ręcznik, wyciska z wody i prasuje. Chcąc przywrócić sztywność i połysk materji, trzeba użyć do płukania lekkiej przymieszki roztworu gumy arabskiej lub żelatyny, — dobrze także jest dodać do wody, w której się płucze materję po upraniu, trochę octu lub soli. Czarne materje, ślicznie piorą się w wygotowanej herbacie. —

Drugi sposób prania, zwłaszcza jedwabiu jest w wodzie odcedzonej z utartych kartofli. Należy namoczyć w tej wodzie na noc materję — z rana wyprać ją, wypłukać i dalej postępować, jak powyżej, — tak pranej materji nie potrzeba już sztywnić, gdyż spirytus zawarty w wodzie z kartofli doda jej sztywności i połysku.

Ważnem jest, aby do prania wełny i jedwabiu używać tylko miękkiej wody — jeżeli rzecz, która ma być prana, bardzo jest brudna, trzeba rozgotować mydła żółciowego i w tym ostudzonym płynie prać, często go zmieniając, dopóki zupełnie czysty nie zostanie.

Rzeczy robione z włóczki pierze się w letnim odwarze z mydliku. Do płukania używa się letniej wody tej samej temperatury, co był mydlik do prania, — nie wyżyma się, tylko roztrzepuje i nie wiesza się, tylko suszy na stole między dwiema prześcieradłami, nadając potrzebny fason przez odpowiednie wyciągnięcie.

Do czyszczenia plam z wełny na mokro pierwsze miejsce zajmuje odwar z panamy z małym dodatkiem spirytusu. Do materjałów ciemnych, nie puszczających można użyć także roztworu z salamoniaku (na 18 części wody jedna część salamoniaku) lub wody, zlanej z gotowania białej fasoli, ale zawsze trzeba pamiętać, aby przedmiot, przeznaczony do prania, był przedtem porządnie wytrzepany z kurzu.

J. S.

Co powiesz pan klientowi,

który kupiony materjał od roznosiciela przynosi do wykonania ubrania.

To było pytanie o nagrodę, które nam robiło najwięcej kłopotu, bo przychodziło wiele trafnych a tak rozmaitych rozwiązań. W rzeczywistości miał każdy z wysyłających rację. Tylko u niektóryhh musieliśmy powiedzieć: Coś podobnego można sobie pomyśleć, ale nie można tego wykonać. Jeżeli n. p. ktoś napisze, że on takiemu klientowi który mu przyniesie materjał do zrobienia od roznosiciela krótko mówiąc pokaże mu drzwi, to nie może być z pewnością wykonalne, bo tego zakazuje prosta grzeczność. Niema lepszego wyjścia tylko trzeba wykazać tę niekorzyść tego materjału. Pewien krawiec zapatruje się na tę rzecz w ten sposób: objaśniam tego klienta w krótkich, ale dobitnych słowach, że nie kupił tego wcale tanio, tylko po zrobieniu też tyle zapłacił za to zrobione ubranie, ile by go było kosztowało, gdyby wziął dobry materjał od mistrza krawieckiego.

Potem gdy mu już wykazałem te ujemne strony tej materji mówię na zakończenie: Pan sobie u mnie zrobił niedobrą przysługę. Ażeby na przyszłość ostrzedz się od takiej szkody radzę panu swoje zapotrzebowania u jakiego zdolnego zawodowca wykonać, który we własnym dobrze zrozumianym interesie będzie się srarał panu zawodowo doradzić i pod każdym względem zadowolić. Można też błędy jakie powstaną przy noszeniu ubrania z gorszego materjału roznosiciela wyjaśniać mu na przykładzie korzyści, jakie ma z ubrania na miarę.

Mody kobiece w średniowieczu.

W dawnych czasach opinja publiczna była wszechwładną panią, która interesowała się nawet najbardziej osobistemi stosunkami społecznemi i towarzyskiemi i wydawała dla nich swe nakazy i zakazy. Podlegała jej nawet moda, w stosunku do której istniał cały szereg ciekawych a często zabawnych przepisów.

Jedne z najstarszych przepisów, regulujące mody, używane przez wszystkie stany, pojawiły się w Bolonji w 1453 r. — Zabraniały one noszenia materjałów, przetykanych złotem lub srebrem, jak również futer sobolowych. Kobietom, należącym do wybitnych rodów, wolno było nosić suknie, sporządzone z wełny i aksamitu, w karminowo-czerwonym kolorze, wówczas bardzo dystyngowanym, lecz nie dla wszystkich dostępnym. Damy te mogły nosić tren długości dwie trzecie łokcia, nie więcej jak sześć pierścionków, sznur korali oraz jeden kamień szlachetny na piersi i jeden na czole.

Żony i córki profesorów uniwersytetów mogły nosić tylko 4 pierścionki i tren długości pół łokcia.

Żony rzemieślników i artystów zadowolić się mu-

siałą trenem długości jednej trzeciej łokcia i dwoma pierścionkami.

Wogóle ówczesne pokolenie zwalczało mode trenową, ale wszystkie te wysiłki pozostawały bez skutku.

W Medjolanie znajdowała się wystawiona na widok publiczny wykuta z kamienia miara trenowa, na której mierzono podejrzanej długości suknie. Jeżeli długość trenu przekraczała jeden łokieć, na właścicielkę sukni nakładano surowe kary.

W Hiszpanji próbowała położyć kres luksusowej modzie królowa Izabela, która zabroniała wyrabiania i sprowadzenia brokatów. Skutek jednak był taki, że po kilku latach stwierdzono, iż nigdy jeszcze nie zużyto tyle materyj przetykanych złotem lub srebrem, co w owym czasie.

W Szwajcarji specjalnemi przywilejami cieszyły się panny. W roku 1371 czcigodna rada miejska Zurychu pozwoiła nosić pannom wszystko to, co było zabronione wdowom i mężatkom. Mogły one przyozdabiać swe suknie złotem, srebrem, perłami i jedwabiem oraz nosić bogate nakrycia głowy. Żadnej jednak z mieszkanek Zurychu nie było wolno posiadać nawet dwu sukien w jednym kolorze, jak również nosić bucików sznurowanych lub z długiemi nosami.

Z większą natomiast surowością odnoszono się do mężczyzn. Zabroniono im noszenia wchodzących właśnie w modę dwukolorowych spodni oraz zbyt krótkich kurtek. Kara za przekroczenie tego zakazu wynosiła 10 szylingów.

Rada miejska w Strassburgu ustanowiła znów kwotę, którą kobieta mogła wydać na jedną suknię; wynosiła ona nie więcej jak 30 guldenów. Poza tem zabroniono farbować włosy i przyprawiać martwe łoki.

Niemieckie prawa państwowe z r. 1530 i 1548 dokładnie zaznaczały różnicę stanów a w 100 lat później Kurfürst saski wydaje specjalne rozporządzenie, w którem zaznaczone są nawet różnice pomiędzy rzemieślnikami z miast i rzemieślnikami z przedmieść.

Jedno z ostatnich rozporządzeń pruskich pochodzi z r. 1706 i było skierowane do mieszkanek miasta Tylży. Zabraniało ono mężatkom i pannom noszenia aksamitów i jedwabiów, złotych ozdób, drogocennych koronek przy nakryciach głowy, szlachetnych kamieni, złotych łańcuchów na szyi, sobolowych czapek itd., z czego można wnioskować, jak wielka była zamożność tamtejszego mieszczaństwa. Rozporządzenie to nigdy jednak nie zostało wprowadzone w życie.

Rzemiosło w średnim wieku

(Złoty wiek)

Mój pierwszy referat wygłoszony w Wydziale krawieckim Tow. mł. Przemysłowców w Poznaniu w roku 1897. Prezesem Wydziału Krawieckiego był wówczas Ludwik Miklaszewski, dzisiejszy poseł na sejm Warszawski. Przedmiot referatu oparty na podstawie książki przez Dr. Hotkowskiego pod tyt. „Cechy XV wieku i z dokumentów magistrackich". *W. S.*

Wiek XIV i XV zwany w Polsce wiek złoty, albowiem przemysł rękodzielniczy a więc i krawiectwo najwyżej stanęło, a w następnym już upadać poczęło. Powtóre ograniczam się na ten czas dlatego, że go można najdokładniej zdadać. Właśnie bowiem pod koniec XIV wieku postarał się Kraków o spisanie przywilejów rzemiosła, tak zwane wilkierze miejskie zostały r. 1403 ogłoszone wśród bicia dzwonów, i odtąd spisywano ustawy cechowe i taniość życia przez cały wiek XIV-ty, których wyjątki podaję.

W roku 1396 wydali urzędnicy królewscy razem z Magistratem Krakowskim i Poznańskim Cennik żywności odzieży i towarów.

Oznaczono miarę pszenicy 7 groszy, miarę mąki pszennej 5 gr., korzec grochu $2^1/_2$ gr., duże 2 kurczęta 1 gr., 1 prosiak dobry $1^1/_2$ gr., 1 zając 2 gr. Cielak tuczny 6 gr i t. d.

Bóty z holewami dla Panów i książąt 12 gr, dla sług 8 gr, Łokieć dobrego snkna 3 gr, angielskie 14 gr, małe szare krakowskie 2 gr i 4 denary, sukno kosmate krakowskie zwane loden 2 gr itp. Wóz drzewa na 2 konie 2 gr.

Kurtka z barchanu 5 gr, z jedwabiu 8 gr, płaszcz podszyty 6 gr, kożuch czarny 60 gr.

Ceny powyższe przytoczyłem dla tego, że następnie wypadnie mi mówić o zapłacie jaką pobierali rzemieślnicy a mianowicie towarzysze (czeladnicy), a tylko przez porównanie cen ówczesnych z zapłatą można jej wysokość porównać z dzisiejszą. z czego poznaliśmy dobrobyt ówczesnego mieszczaństwa (a więc rzemiosła).

Za dobrobytem szła więc u mieszczan krakowskich i oświata, bo nie mieli tej starości o jutro jak my dziś mamy. Miasta dbały o zdrowie mieszkańców, a najpierw o to, by żywności nie fałszowano. Nie chcę unižyć tego rodzaju szczegółów, na jednym się ograniczam a mianowicie na tem, że w średnich wiekach ludność miast rzeczywiście bardziej dbała o czystość i zdrowie, niźli w naszych czasach.

W każdem bowiem mieście były urządzone łaźnie dla rzemieślników, w których za małą zapłatą kąpać się mogli. Bywało tych łaźni tyle, że np. w Lubece XIII wieku na każdej ulicy łaźnia była. W mieście Ulm było ich 13, a w Wiedniu 30, a w Krakowie tyle, że łaziebni osobny Cech tworzyli. Dlatego też był powszechny zwyczaj, że czeladź w soboty i wigilje innych świąt rychlej zaprzestawali roboty z wieczora, aby się iść kąpać. Był to zwyczaj w Niemczech tak powszechny, że dawano robotnikom nie na piwo — lecz na kąpiel.

Każdy Cech miał swą godzinę obraną, w której czeladź do kąpieli chodziła, a nawet w statutach przepisane było.

Szczególniejszymi amatorami łaźni musieli być jednakże krawcy, bo statut ich Cechu § 8 rok 1434 przepisywał wyraźnie, że żaden towarzysz krawiecki nie chodził częściej do łaźni jak co 14 dni. Chodzenie do łaźni było też u mieszczek (kobiet krakowskich) połączone z kosztowną paradą, bo (szyk) ówczesny przepisywał narzeczonej przed ślubem iść do kąpieli i zapra-

Zawód a małżeństwo.

W przeciwieństwie do ogólnie rozpowszechnionego mniemania, jakoby praca zawodowa kobiety stanowiła przeszkodę w kierunku zawierania małżeństw, uczony francuski, p. Demourier wykazał, opierając się na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań statystycznych, iż największa ilość kobiet, wychodzących zamąż, rekrutuje się z pośród pracownic zawodowych.

Cyfry, ustalone przez prof. Demourier, przedstawiają się jak następuje:

Na 100 kobiet, zajętych pracą zawodową, wychodzi za mąż przed ukończeniem 30 roku życia od 65 do 81, zależnie od rodzaju pracy, a mianowicie: największa stosunkowo ilość małżeństw spotyka się wśród służących, praczek, kucharek. Na 1000 kobiet, trudniących się tym fachem, wychodzi zamąż 817. Dalej idą pracownice sklepowe, fabryczne i biurowe: ekspedjentki, maszynistki, buhalterki etc. Około 80 proc. tych pracownic wstępuje w związki małżeńskie przed ukończeniem trzydziestki. Odsetek nauczycielek jest już niższy, wynosi bowiem od 70 do 65 procent.

Natomiast t. zw. „panny na wydaniu" t. j. dziewczęta, nietrudniące się żadną pracą zarobkową, lecz oczekujące na męża w domu rodzicielskim, mają, jak się okazuje najmniejszą szansę do wyjścia zamąż. Zaledwie bowiem 49 proc. tych „oczekujących" osięga cel swoich marzeń!

Ciekawym eksperymentem byłoby przeprowadzić podobną statystykę i u nas, aby się przekonać, czy i Polacy wolą mieć za żony dziewczęta, umiejące fachową pracą zarabiać na własne utrzymanie.

Miasteczko, skąd miljony gotowych ubrań idą na całą Polskę.

Brzeziny, niewielkie miasto powiatowe, leżące w pobliżu Łodzi i Tomaszowa, należy do osobliwości, niespotykanych na całym terenie Rzplitej. Jest to bowiem miasto, które produkuje rocznie około 2 miljony gotowych ubrań. Cała ludność tego 11-tysięcznego środowiska jest ściśle do tej produkcji przystosowana. Poprostu mieszkają tu sami krawcy. W każdym oknie widać pochylone głowy nad stołami, założonemi materłajami, a zewsząd rozlega się turkot maszyn krawieckich. Skoro wejdziemy do środka pierwszego lepszego domostwa, zobaczymy, że w fachu krawieckim pracują wszyscy — rodzice, dzieci, nawet służące.

Znajdują się też specjaliści, którzy szyją przez całe życie spodnie albo kamizelki. Naturalnie dochodzą do piekielnej wprawy.

---

szać ze sobą liczne grono kobiet, do 50 osób. Przeto już w roku 1336 wydana ustawa przeciwko zbytki, ograniczyła liczbę osób towarzyszących pannie młodej do łaźni na 20. Za tę kąpiel musiała panna zapłacić w złocie pół kopy groszy (na dzisiejsze około 80 zł.)

Później ograniczano aż zupełnie zakazano tylko samej chodzić 100.

W całych Niemczech i w Polsce było w tym wieku zamiłowanie do strojów tak wielkie, że nietylko magistraty ale nawet sejmy wydawały ustawy i zakazy przeciwko tego rodzaju zbytkom.

W tym czasie kiedy św. Jan Kapistran prawił kazanie w mieście Ulm 1461 rok przeciw zbytkom w strojach, wtedy świetna rada z podjuszenia (z namowy) kobiet wtrąciła go do więzienia i wygnała z miasta. A u nas w Polsce nawet rzemieślnicy i ich żony i czeladnicy nosili suknie jedwabne i aksamitne, srebrne pasy a na szyi sznury pereł itd. a u butów załogi pozłacane. Później rzemieślnikom zakazywano nosić pasów i pereł.

Ciekawa była ustawa, aby żadna pani ani panna nie zakrywała twarzy, lecz jawnie chodziła, aby się wiedziało jak ją uczcić stosownie do jej godności i to pod karą 1 perły. A wesela jakie wówczas wyprawiano u mieszczan przechodzi pojęcie, cały tydzień trwające; opis tych dla innych spraw opuszczam tylko dodaję, że zapraszano do 100 biesiadników, 8 żartobnisiów (błaznów), 2 pary muzykantów.

Na tem różnobarwnem tle miejskiego życia XV-go przedstawi nam się organizacja rzemiosł tem wyraźniej.

Początek ich za króla Bolesława Wstydliwego 1257 roku sięga. Żadne jednak ustawy ani przepisy choćby najsurowsze nie zdołają utrzymać społeczeństwa w karbach jeśli go nie łączy duch chrześcijańskiej jedności.

A to właśnie stanowiło w średnich wiekach siłę i spójnię rzemiosł i cechów, z jego ustaniem i one rozluźniać się musiały.

Każdy cech uważał się za koło rodzinne i dlatego obok bojaźni Bożej miał na oku uczciwość. dobre obyczaje i honor swego stanu.

Dalej w tym samym celu wydawano uchwały jaką liczbę czeladników wolno cechowym majstrom trzymać i zatrudniać u siebie, żeby jeden nie przewyższał i nie ukrócił drugim zarobku. Statut przepisywał, iż majster mógł mieć 3 towarzyszy i 1 ucznia, a wyjątkowo 4. Krawcom zakazano 1492 obszywać kożuchy, futra, bo to rzecz kuśnierzy, tak samo rozstrzygnięto spór między kowalami a ślusarzami, iż ślusarz ma wyrabiać co jest na śrubach, a kowal to co bez śrub się robi, a nadto żeby cen nie psuli.

Ale to było charakterystycznem, że w miastach które Niemcy zajęli przez wytępienie Słowian jak na Pomorzu, Brandenburgji, Saksonji itp. wszędzie przepisane było, że majster żenić się może tylko z niemiecką panną czyli niemkę za żonę, bo inaczej to tracił prawo cechowe, (dopis: w jaki to sposób już naszych pradziadów germanizowano i tępiono słowian). Ale w Krakowie i Warszawie ustawy przepisywały majstrom jako warunek konieczny, żeby się żenili ale jaką żonę wezmą to tego nie było w ustawie polskiej, tylko było że musi być moralnego prowadzenia.

W wieku XV musiała być liczba rzemieślników polskich znaczną, jeśli nie większą od niemieckich, bo w ustawie krawców Poznańskich i w Toruniu przyjęli ją majstrowie obydwóch języków. Ztąd widać, iż wówczas Polacy na prawa swego języka byli obojętni a zwłaszcza w Poznaniu i Toruniu, choć mieli prawo.

Do cechu przyjmowano tylko żonatych, albowiem był przepis, iż tylko wyjątkowo pozwalano na przyjęcie

Cała ta praca jest wyłącznie chalupnicza. Kilka firm zakupuje olbrzymie ilości materjałów, kraje je spösöbem maszynowym, dołącza dodatki i wydaje robotnikom na miasto, którzy pracują po 12, a nawet 16 godzin na dobę. Ten osobliwy przemysł konfekcyjny rozwijał się niesłychanie w czasach przedwojennych, kiedy cała Rosja była dlań bardzo wdzięcznym terenem zbytu. Dziś skurczył się nieco, ale mimoto Brzeziny są zawsze centralą, gdzie zaopatrują się w gotowe ubrania wszyscy kupcy. Brzeziny zalewają zwłaszcza Małopolskę i Pomorze.

Dziadek hrabia, a wnuk krawiec.

Ciekawy proces spadkowy.

Od szeregu lat trzyma w naprężeniu wioskę Kochanowice (pow. Lubliniecki) i okolicę niezwykła sprawa spadkowa. Mianowicie stara się niejaki krawiec Raczeński z Kochanowic o przyznanie mu majątku po jego dziadku, który z powodu wzięcia udziału w ostatniem powstaniu w Kongresówce musiał uchodzić.

Dziadek spadkobiercy był hrabią i posiadał jakoby w pow. Częstochowskim majątki ziemskie w wielkości około 70 000 mórg. Uchodząc przed Moskalami, przybył hr Raczeński do Kochanowic, gdzie się ożenił i prowadził tam bardzo skromne życie. Po kilkuletnim pobycie w Kochanowicach postanowił wygnaniec powrócić na swoje dobra. Od tego czasu znikły jednakowoż wszelkie wiadomości o dziadku spadkobiercy. Wiadomości te posiada ubiegający się o spadek od swej zmarłej matki, która mu o tem często opowiadała. Opierając się na tych opowiadaniach, przystąpił Raczeński po objęciu Górnego Śląska do zbadania faktycznego stanu rzeczy i ubiegania się o skradziony jego dziadkowi majątek. Postarał się najpierw o wszystkie dokumenta z ksiąg metrykalnych, przyczem natrafił jednakowoż na trudności przy wyszukaniu metryki ślubu jego dziadka, której w żadnem z sąsiednich probostw odnaleść nie mógł. Dopiero przy ponownem przeglądaniu ksiąg ślubu parafji w Kochanowicach udało mu się wspomnianą metrykę wyszukać. Utrudnienie znalezienia metryki polegało jedynie na tem, że dziadek przybywszy do Kochanowic żył pod przybranem nazwiskiem Stodrawa, na którem też zawarł związek małżeńsk. Przy przeszukiwaniu odnośnych ksiąg metrykalnych w probostwie w Kochanowicach odnalazł Raczeński również bardzo ważny dla niego dokument jego dziadka, spisany wówczas przed ks. proboszczem Gomołką. W dokumencie tym zeznaje dziadek, że wraca do Kongresówki, celem odebrania bezprawnie odebranego mu majątku, a na wypadek, gdyby

majstra nieżonatego jeśli miał narzeczoną, ale w ciągu roku musiał się ożenić.

Bo jeżeli przybył do miasta czeladnik żonaty a w ciągu miesiąca nie przyszła za nim żona to nie wolno mu było dawać roboty pod karą pół kamienia wosku. W r. 1430 zakazała władza miejska słuchać plotek, które kobiety zwykły roznosić po mieście, przezco jedność i zgoda w narodzie słabnie. (Przypis: tak i dziś szkodzą kobiety, jeżeli się trudnią plotkami).

Dalej starały się Cechy podnieść u swoich poczucie godności stanu, co też statut ich wyraźnie zakazywał, żeby żaden majster ani żadna z pań nie nosiła roboty za jaką panią. bo jeśliby taką posługę majster uczynił zapłaci karę pół kamienia wosku, a starszy cechowy czyli Cechmistrz cały kamień wosku. Dalej jeszcze szedł paragraf następujący, który opiewał, że ktoby żył nieuczciwie lub na wiarę siedział, musiał to zeznać przed radnymi miasta pod przysięgą. Jeśli do tego dodamy przepisy zabraniające gry w karty i kostki o pieniądze, o czem poniżej mówić mi wypadnie, to przyznać trzeba, że cechy wpływały na moralne podniesienie stanu rzemieślniczego i mieszczan.

Jeśli nie był doskonały w robocie, to musiał rok i 6 niedziel wędrować, a potem sztukę kończyć i to tylko z dobrego materjału, co było zrewidowanem przez starszych przysięgłych mistrzów.

Ale z drugiej strony dążyły Cechy do tego, żeby wszystkim rzemieślnikom równo się działo, żeby jeden nie bogacił się kosztem drugiego.

Ta mądrze pomyślana obrona przemysłu polskiego upadła z uchwałą sejmową roku 1565 za króla Zygmunta Starego, która pozwoliła na obcy przewóz, zamknęła wywóz wyrobów polskich, a już po 20 latach były rzemiosła polskie podkopane. (Jaka ztąd nauka dla nas, gdy dziś coś złego sejm uchwali).

Pobożność i sumienne wykonywanie obowiązków religijnych, wzorowe życie, pracowitość w miarę i nie nad miarę, oszczędność, wspólne zabawy w zamkniętem kole towarzyszów różnego stanu, jakie były przepisane w ustawach, to wszystko mogło dziś wrócić przy dobrej woli, ale jednę rzecz utracił rzemieślnik w społeczeństwie t. j. stanowisko niepowrotne.

Godność mistrza w sztuce cenił sobie rzemieślnik tak wysoko, jak duchowny święcenie lub l ekrz tytuł doktora. Godło swego rzemiosła stawiano na równi z godłem herbowem rycerstwa i szlachty, nikomu wyższego szczebla nie zazdroszczono, bo swoje umieli chować we czci i poszanowaniu. Synowie obejmowali rzemiosła po ojcach, bo ojcowskiego rzemiosła się wstydzić nauczyły późniejsze czasy.

To stanowisko rzemiosła w narodzie jako obywatela szanowanego oznaczało się tem, że nosił pałasz przy boku i ćwiczył się strzelania z łuku a później ze strzelby i był obowiązany bronić miasta od napadu nieprzyjaciela.

Rozumiano też doskonale dawniej, że rzemiosła mogą się rozwijać tylko przez dobrze ćwiczoną młodzież, to też wielką na uczniów zwracano uwagę. Chcąc honor stanu podtrzymać przyjmowano tylko synów uczciwych rodziców w naukę. Ciąg d. n.



już nie powrócił, mają się jego potomkowie o majątek ubiegać. Na podstawie tego dokumentu, oraz wyciągniętych metryk, wdrożył Raczeński za pomocą adwokata kroki w sprawie oddziedziczenia spornego majątku. W toku tych dochodzeń wykazały się różne ciekawe epizody, które podamy jeszcze do wiadomości po ukończeniu procesu spadkowego.

Jak zagranica dba o swych klientów.

Celem utrzymania swej klienteli i zdobycia nowej wydawają krawieckie magazyny wspólnie **„Gazetę dla odbiorców“** o 4 stronach, która wychodzi co dwa miesiące. Gazeta ta opisuje nowej mody zastosowanie do pory roku, pielęgnuje sens modnego ubioru, zrozumienie roboty miarowej od tandety itp. ilustracje. Kiedyż w Polsce doczekamy się takiej gazety przez krawców dla swych odbiorców wydawanej?

Informacja.

W Opolu Lub. miasteczko liczące do 10000 lud. okolica bogata, wiele dworów, włościanie zamożni, dla dobrego krawca byt zapewniony, konkurencji niema, jeden krawiec polski, lecz bardzo słaby rzemieślnik, dojazd do Opola z Nałęcowa wązkotorowy.

Urządzenie warsztatowe i salonowe: 1. maszyna w dobrym stanie, 2, dobre stoły, 6 żelaz i wszelkie przyrządy warsztatowe w porządku; w salonie przyjęć 1 tremo, 1 kontuar, 1 biórko szafkowe, 1 szarag do wieszania ubrań i przymiarek, 1 manekin, 5 krzeseł, salonik dobrze oświecony i wielkie żurnale, ramy itp. przyrządy do sprzedania, lokal na pracownię bardzo duży i widny, dotychczas pracuje u mnie 8 ludzi.

Ceny za roboty mniejwięcej 50 zł za ubranie, firma wyrobiona.

Sprzedaje z powodu wyjazdu do Kanady. Cena ostateczna 1500 zł, lokal na warsztat zapłacony do m. kwietnia 29 roku.

Książki z dziedziny zawodowej.

Dla dokształcenia zawodowego młodzieży naszej i nauczycielom szkół zawodowych i dokształcających polecamy następujące książki i broszurki, które w każdej lepszej księgarni nabyć można.

1. **Korespondencja Rzemieślnicza.** Podręcznik dla uczniów szkół dokształcających, 3 broszury za 2,50, Uczeń, czeladnik, mistrz, opracowahe przez W. Kłosowski i Z. Henusiak Bydgoszcz.
2, **Kalkulacja Rzemieślnicza.** Podręcznik do nauczania kalkulacji w dokształcających szkołach rzemieślniczych i Przemysłowych, oraz w kursach dla czeladników i mistrzów, opracowane przez p. Stanisł. Skowron Poznań ul. Kanałowa 3, 3.— zł.
3. **Podręcznik dla egzaminu czeladniczego,** opracowany przez p. K. W, Juszczak Poznań, nakładem Izby Rzemieślniczej Poznań, 4.— zł.
4. **Słownictwo Rzemieślnicze** Dział Włókieniczy. Nakładem Muzeum Przemysł. w Krakowie, 1,50 zł.
5. **Egzamin Czeladniczy** w pytaniach dla 15-tu zawodów, opracował St. Batko Kraków, nakładem m. Muzeum Pzemysłowego, 1,50 zł.
6. **Jak kalkulować.** Niezbędny podręcznik dla każdego rzemieślnika. Opracował Wł Grobelny Grudziądz, 4,— zł.
7. **Farbiarstwo.** Zasady barwienia włókien i ubrań. napisał Miecz. Dominikiewiewicz, 3,50 zł.
8. **Książka Narzędziowa** ułożona i wydana staraniem sekcji technicznej Łódzkiej, 2,58 zł.
9. **Tkaniny.** Materjoznawstwo, opr. inż. Antoni Feill Kraków, 1,— zł.
10. **Skóry i Futra,** Feill Kraków, 1,— zł.
11. **Piekarz.** Praktyczne wiadomości dla pracowników zawudu piekarskiego, 2.50 zł.

Cholewkarstwo i Szewstwo. Opracował inż. B. Guthke przy udziale cholewkarza i szewca I. Kramarza z licznemi rycinami i 12 tablicami, 3,50 zł.

Podręcznik elektrotechniczny dla monterów, maszynistów i właścicieli urządzeń elektrotechnicz., 7.—

Ślusarz. Praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu ślusarskiego, opracował Władysław Gustowicz z 167 rycinami w tekście. Wyd. II, 270 zł.

Wiadomości o metalach. Dla pracowników zawodu metalowego opracowali dyr. B. Gustowicz i prof. E. Wyrobek z 23 rycinami w tekście. 2,70 zł.

Dla Pań polecamy „Życie praktyczne“. Wydawnictwo poświęcone sprawom prowadzenia domu i gospodarstwa kobiecego. Wyd. Bluszcz Warszawa.

1. **Odnawianie mieszkania** i porządki domowe, 1,50 zł.
2. **Pranie, prasowanie i czyszczenie,** 1,50 zł.
3. **Oszczędna gospodyni,** 1,50 zł.
4. **Wzorowa Pani domu,** 1,50 zł.
5. **Wykwintna i praktyczna bielizna,** 1,50 zł.
6. **Jak zdobyć** i zachować piękność i zdrowie. 1,50 zł.
7. **Pędzenie roślin w pokoju,** 1,50 zł.
8. **Hodowla i tuczenie drobiu,** 1,50 zł.
9. **Czyszczenie plam,**
10. **Leguminy gorące.**
11. Wina owocowe, 1,50 zł.
12. **Jak kupuje dobra gospodyni,** 1,50 zł. i wiele innych podobnych książek z życia praktycznego.

Towaroznawstwo włókienniczych przemysłowych zawodów kobiecych, opr. A. Rolland i W. Wałąska Kraków, Cena 4,— zł.

Len, opr. A. Rolland Kraków, 1,00 zł.

Masło, opr. „ i Monasterski, 1,80 zł

Dla Młodzieży.

Krajowi trzeba dzielnych ludzi,
Niech młodzież darmo się nie trudzi —
By łatwiej dała sobie radę
Trzeba wskazywać wciąż jej wadę!

Wiem z doświadczenia, co to znaczy
Gdy człowiek książki nie zobaczy;
Chcesz bracie młody mieć pieniążki,
Sprowadzaj, czytaj dobre książki.

Trzymaj się hasła „swój do swego“
Kupuj wyroby brata twego —
Bądź wzorem ty, młodzieży lasza,
A nie zaginie ziemia nasza.

Nasz własny przemysł wspieraj, — bracie,
Inaczej przemysł ten się straci —
Stój — chociaż twarda jest twa dola.
I niech się dzieje Boska wola!

Boś ty przyszłością jest narodu,
Tyś chlubą jest polskiego rodu —
O! miej na myśli zawsze Boga,
A nas nie zmoże przemoc wroga.

Przyjmij młodzieży polska, droga,
Od rzemieślnika wierszyk ten —
I chociaż dziś niezgoda sroga
Hasło nauki zamień w czyn!

Redaktor W. [illegible] Król. Huta — Zakłady graficzne L. Nowak Król. Huta